TYGODNIK KATOLICKI.

1864. Grodzisk, 15. Stycznia. № 3.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

KARNOŚĆ ROZRÓŻNYCH OBRZĄDKÓW
W KOŚCIELE POWSZECHNYM.

(Zakony i duchowieńswto świeckie.)

Duchowieństwo świeckie na wschodzie stoi w ogóle tak pod względem liczebnym jako i duchowym daleko niżéj od zakonnego duchowieństwa. U *Maronitów* liczono za Grzegorza XVI. 500 świeckich, a 600 zakonnych kapłanów, [1]) u Ormian w Austryi około r. 1856. 36 świeckich kapłanów, a 111 Mechitarzystów, pomiędzy którymi było 33 kapłanów. [2]) *U Rusinów* było w przeszłém stuleciu tak mało świeckich kapłanów, że większa część posad, a nawet kanonikaty, officiałaty i probostwa musiły być obsadzane Bazylianami, a wiele beneficiów na zakonne zamienione. [3]) Do dziś jeszcze probostwo grecko-unickie w Warszawie należące do diecezyi chełmskiéj obsadzone jest proboszczem z zakonu Bazylianów. I wśród *Greko-Melchitów* aż do najnowszych czasów przeważnie działali Bazylianie. Duchowieństwo świeckie już przez to samo, że żonate, mało wywierało wpływu; unikano go przy konfesyonale, a widząc drogę do godności dla siebie zamkniętą, ponieważ na godność biskupią tylko sami zakonnicy z przyczyny celibatu mogli być posuwani, opuszczało w nieczynności ręce. Benedykt XIV. wyraził swoję o to troskę w piśmie do Rusinów z 14. Sierpnia 1753., że świeckie duchowieństwo Rusinów w niedbalstwie, ciemnocie umysłowéj i lenistwie coraz bardziéj nikczemnieje, [4]) jak się to stało z grecko-schizmatyckiém duchowieństwem. Tymczasem wielu kapłanów świeckich kościoła wschodniego, zwłaszcza ci, którzy się wykształcili w propagandzie, bardzo czynnie pracowali, pomiędzy Maronitami i Greko-Melchitami wielu dobrowolnie poddało się celibatowi, a liczba świeckiego duchowieństwa po różnych miejscach znacznie wzrosła; pomiędzy żonatymi a nieżonatymi jednak kapłanami świeckimi powstały niejakieś niesnaski. Presbyteri uxorati zarzucali swym konfratrom żyjącym w celibacie ambicyę i ubieganie się za godnościami, a w szczególności za godnością biskupią, podczas gdy ci tamtym wyrzucali cielesność. Spory te zupełną dają odprawę wszystkim przeciwnikom celibatu przeprowadzonego tak świetnie w kościele zachodnim. Rzym jednak szanował karność kościoła wschodniego i wolność jednostek. Alumnom wykształconym w Stolicy chrześcijaństwa wolno jest po ukończeniu studyów udać się do ojczyzny przed otrzymaniem wyższych święceń, gdzie się mogą ożenić, a potém przyjąć święcenia kapłańskie z rąk swych ordynaryuszów. Jeżeli zaś chcą być wyświęceni na kapłanów w Rzymie, natenczas są zobowiązani do zachowania celibatu, ponieważ i według karności wschodniego kościoła nie wolno pojmować żony *post susceptos ordines*. [5]) Drugie śluby małżeńskie kapłanów, które pomiędzy Maronitami przed r. 1736. często się przytrafiały, [6]) są jak najsurowiéj zakazane.

We względzie wychowania i wykształcenia świeckiego i zakonnego duchowieństwa kościoła wschodniego nie szczędziła Stolica Apostolska ni kosztów ni zachodów. Przedewszystkiem założyła i trwale utrzymała wielkie seminaryum świeckie Collegium *urbanum de propaganda fide* (1627.), [7]) z którego wyszli najdzielniejsi robotnicy w winnicy Chrystusowéj. Oprócz tego istnieje jeszcze greckie seminaryum wraz z kościołem św. Atanazego, dzieło wielkiego papieża Grzegorza XIII. (1577.). Założone przez tego samego papieża roku 1584, maronickie kollegium w Rzymie [8]) wcielone zostało do wielkiego seminaryum propagandy, ponieważ większą część jego dóbr zniszczono podczas okupacyi francuzkiéj. To samo stało się już wprzód ze seminaryum założoném w r. 1635. w Rawennie dla Maronitów w skutek testamentu maronickiego opata Wiktora Sciadaha, a rozszerzoném w r. 1647., które Alexander VII. przeniósł do Rzymu i z témże już istniejącém połączył. [9]) Dla ruskiéj i moskiewskiéj młodzieży założył Grzegorz XIII. w Wilnie seminaryum, w którém liczba alumnów przynajmniéj 20 wynosić miała. Ponieważ późniéj już Moskali nie przyjmowano w skutek zakazu pod karą śmierci przez cara wydanego, przeto przyjmowano w ich miejsce także młodzież łacińskiego obrządku. Atoli Benedykt XIV. zabronił tego 5. Kwietnia 1753. roku [10]) wskazując, żeby w myśl założyciela przyjmowano do niego tylko Rusinów i Moskali i zarządził niedługo potém (14. Sierpnia 1753.) ogłoszenie przez propagandę statutów tegoż seminaryum. [11]) Oprócz greckiego kollegium w Rzymie otrzymali Grecy jeszcze seminaryum *San Benedetto* w Ullano należącém do diecezyi Bisignano w Kalabryi (1732.), a wyposażone przez Klemensa XII., [12]) którego statuta tenże papież 6. Kwietnia 1736. r. potwierdził. [13]) Rektorowi tegoż

---

[1]) Notizie stat. p. 171. Mejer str. 524. Moroni t. XLIII. pag. 114.

[2]) Kathol. Blätter aus Tyrol 1857. Kathol. Wochenschrift 1857. No. 20.

[3]) Propter penuriam sacerdotum saecularium powiada Benedykt XIV. wyraźnie w const. super familiam.

[4]) Bened. XIV. lit. ad Ruthenos (Bull IV. p. 55.): Ob oculos vestros ponere non omittimus ex neglectu. ut ita dicamus, cleri saecularis ejusdem provenire ignorantiam. Quisque enim ex clero saeculari animum despondet otioque diffluit cum cogitat, Regulares potius constitui in iis muneribus obeundis, quae quilibet saecularis non repente, sed paulatim sub magistri et praeceptoris disciplina instructus et idoneus aliquando exercere possit.

[5]) Cfr. Walter R. R. §§. 212. 213. Bened. XIV. const. Allatae §. 22.

[6]) Moroni l c. p. 121.

[7]) Const. Immortalis Dei Filius 1. Sierp. 1627.

[8]) Grzegorz XIII. Const. Salvatoris nostri.

[9]) Alex. VII. 22. Paźdz. 1665. Breve Romanus Pontifex.

[10]) Bull. Bened. t. IV. p. 39. 40.

[11]) ibid. p. 54. 55.

[12]) Notizie stat. p. 21. Mejer str. 439—481.

[13]) Bull. Rom. t. XV. p. 96—100 ed. Lux.

seminaryum udzielił papież 14. Lutego 1739. r. przywiléj udzielania stopni na doktorów filozofii i teologii. Od r. 1715. istniało i w Palermo seminaryum na 12 greckich alumnów, [14]) a gdy tegoż dotacya znacznie ucierpiała mianowicie od r. 1809., nałożono na jego utrzymanie roczną pensyą na inne dobra kościelne. [15]) Oprócz tego założono w skutek zachęty Stolicy Apostolskiéj na wschodzie kilka seminaryów, połączonych poczęści z klasztorami i równie jak klasztory wystawianych na wpływ praw patronatu, szczególniéj we względzie mianowania zarządu. Takie prawa patronackie mają u maronitów familie Stefani Safir, Bacedetti nad kollegiami Aiu-warka, Maro-Rumié, św. Jerzego; [16]) około r. 1843. liczono w tym narodzie 5 patryarszych a 9 diecezalnych seminaryów. Ormianie prowincyi konstantynopolitańskiéj posiadali seminarya w saméj stolicy i w Ancyrze; za Piusa IX. liczba ich znacznie się wzmogła, mianowicie Mechitarzyści utrzymują kilka wybornych zakładów tego rodzaju. Stopień Wartabied (doktora), który zwykle udzielają biskupowi wśród uroczystych ceremonii, w wielkiém jest poszanowaniu u tego ludu. Dla Ormian zamieszkałych w Rossyi ustanowione było przez konkordat z r. 1847. art. 9, że łacińscy biskupi Kamieniecki i Cherzonoski mają oznaczyć liczbę kapłanów dla Ormian katolików potrzebnych, którzy mają być kosztem rządu kształceni w ich seminaryach; daléj, że przy każdém z tych seminaryów ma być ustanowiony jeden kapłan ormiańsko-katolickiego obrządku, któryby alumnom tegoż rodu udzielał naukę właściwego im obrządku. [17])

Równie i hierarchią *Syryjczyków*, *Chaldejczyków i Greko-Melchitów*, powielekroć zachęcano do zakładania podobnych nakładów naukowych, w którymto celu zbierają składki we Francyi i w innych krajach Europy. W skutek tych usiłowań i zachodów podniosło się prawie wszędzie świeckie duchowieństwo, rokując piękne nadzieje na przyszłość. W okręgu biskupim a dziś arcybiskupim Fogaras, gdzie zakonnicy św. Bazylego pełnili funkcye kanoników, powziął ówczesny biskup Jan Babb myśl założenia i wyposażenia osobnéj kaplicy katedralnéj, złożonéj ze samego świeckiego duchowieństwa, co Pius VII. z radością potwierdził, [18]) już to dla tego, że liczba zakonników coraz bardziéj się zmniejszała, już téż, że ich obowiązki zakonne niezupełnie odpowiadały obowiązkom kapituł. Coś podobnego stało się i po innych diecezyach tak we względzie kanonikatów, jako i probostw. Co się tyczy tego, że w Laevante wcale nie masz katedralnych kapituł, tłomaczy się to łatwo uciskiem, jakiemu podlegają ludy wschodnie; zastępują je niejako zakonnicy klasztorów i duchowni towarzyszący patryarchom i biskupom, a w szczególności biskupi tytularni, otaczający patryarchę, także tamci tworzą rodzaj presbyterium, ci zaś rodzaj stałego synodu (*σύνοδος ἐνδημοῦσα*). Gdzie zaś są zasoby wystarczające, zawsze daje się pierwszeństwo urządzaniu kapituł.

Usilném staraniem kościoła jest wszędzie, gdzie się tylko da, urządzać ze stacyi missyjnych *stałe parafie*, czego jednak nie można było wszędzie w równy sposób przeprowadzić. Dla *Italogreków*, gdzie w większéj znajdowali się liczbie, wcześnie zakładano parafie uorganizowane i wyposażone według zasad powszechnych. [19]) Benedykt XIV. wydał następujące rozporządzenia dla wiernych we Włoszech greckiego obrządku; łacińscy ordynaryusze mają, o ile to możżna wykonać, greckie parafie takiemi kapłanami obsadzać, którzy po narodowych kollegiach i seminaryach Rzymu, Palermo, San Benedetto di Ullano otrzymali wystarczające wykształcenie i tamże przynajmniéj 3. lata bez nagany przebyli. Nie wolno nigdy biskupom rozdawać tychże probostw kapłanom obrządku łacińskiego, którzy nie mogą obsługiwać greckiego ludu według jego obrządku, lecz tylko prawowiernym, według greckiego obrządku wyświęconym i trzymającym się greckich zwyczajów duchownym bez różnicy, czy są oni rodowitymi krajowcami, czy przybyszami. Greccy świeccy kapłani przybywający z Albanii albo z Lewante, którzy nie przyjęli schizmy albo się jéj wyprzysięgli, którzy udowodnili swą katolicką prawowierność, a przytém posiadają stósowne wystarczające wykształcenie, mogą być obdarzani probostwami. Kalogerom albo zakonnikom [20]) nie ma się powierzać *cura animarum* z wyjątkiem gwałtownéj potrzeby, albo dla innéj jakiéjkolwiek słusznéj przyczyny. Wolno jest także łacińskim ordynaryuszom greckim proboszczom swych diecezyi przydawać kapłanów pomocniczych (kooperatorów, koadjutorów), tego samego jednak obrządku. [21]) Proboszczom tym Greków służą w ogóle wszystkie prawa parochialne w zależności od biskupa i jego greckiego jeneralnego wikaryusza. [22]) Kapłanom łacińskim tylko *wolno*, ile razy ich zawezwą do tego, mieszać się do duchownych funkcyi Greków, przeciwnie zaś nie wolno greckim duchownym bez osobnego na to pozwolenia biskupa w łacińskich kościołach odprawiać uroczyście (*cum sollamitate*) mszy św. i officyów, które to pozwolenie udziela się także w razie niekoniecznéj potrzeby, choćby tylko ze względu na jakikolwiek pożytek dusz. [23]) Proboszczom greckim służy równie prawo pogrzebu swych parafian. Pogrzeb dzieci, które zmarły przed przyjściem do rozumu, należy do tego proboszcza, w którego obrządku były ochrzcone, z wyjątkiem jednak, jeżeli chrzest im udzielono *ex necessitate* i w braku kapłana tego obrządku, do którego powinni byli należeć, albo jeżeli uzyskali indult apostolski, że mimo chrztu wedle obrządku łacińskiego wolno im pozostać w swoim obrządku, w których to przypadkach uważa się, że nie przeszli do innego obrządku. To samo odnosi się i do tych, co już doszli do użycia rozumu.

---

[14]) Notizie stat. p. 21. Mejer str. 440. 481.

[15]) Pius VII. Breve z 13. Lutego 1816. Bull. Rom. const. t. XIII. p. 458. 459.

[16]) Moroni t. XLIII. p. 126.

[17]) Acta Pii IX. vol. I. p. 117.

[18]) Pius VII. const. Apostolatus 1. Grudnia 1807. Bull. Rom. 1. XIII. p. 216. 217. Const. 531.

[19]) Bened. De Syn. Dioeces. 2. 11. c. 12. n. l. seq.

[20]) *Καλόγεροι*, boni senes, jestto stara zwyczajna nazwa greckich zakonników. Cfr. Goar. Euchollog. graec. p. 120. 493. ed. Paris. We względzie udzielania probostw zakonnikom, wiele było niepewności w dawnéj karności kościelnéj. Cfr. Thomassin op. cyp. cit. P. I. L. III. c. 22. zwyczajnie atoli obsadzano zakonnikami tylko ob defectum vel ob paucitatem sacerdotum saecularium jak to Pius V. 1567. r. w swym indulcie oświadczył. Thomassin l. c. L. III.

[21]) Bened. XIV. Const. Etsi pastoralis §. 5. n. 6—11 p. 77 i §. 9. n. 13 i 14.

[22]) Grecki jeneralny wikaryusz biskupa w takim zostaje stósunku do wszystkich należących do jego obrządku, jak łaciński do Łacinników, i nie może wykraczać po za granice obwodu jurysdykcyjnego określonego przez osoby. Devoti Just. jur. can. Lib. I. tit. 3. tecl. 9. §. 78: Ubi plures constituti sunt vicarii generales et inter singulos divisa sunt officia, intra eorum fines continere se unusquisque debet. Podczas gdy w ogóle biskup nie jest zobowiązany mianować osobnego Officiała, jest jednak jego obowiązkiem, ilekroć w jego diecezyi znajduje się ludność w większéj liczbie należąca do innego obrządku.

[23]) Bened. Const. cit. §. 9.

Jeżeli zaś kto chce być pochowanym w kościele innego obrządku, do którego nie należał, w skutek chrztu, natenczas postępuje się wedle ogólnych reguł; [24]) ciało ma być wydane z parafii *per parochum proprium,* przyczém mu się należy *quarta funeralis,* a egzekwie mają być odprawione w kościele, w którym ma być pochowany. Proboszcz, czy to łaciński, czy grecki, który ciało wydał, nie ma żadnego prawa sprzeciwiać się temu i rościć pretensyi do jakiéj części *jurium stolae;* prawo kanoniczne dotyczące praw *parochorum circa sepulturam* ściśle ma być przestrzegane. [25])

U *Rusinów* w Polsce na tenże sam sposób parafie były urządzone, które jednak trzeba było obsadzać po większéj części Bazylianami. Benedykt XIV. pozwala w r. 1756. że, ilekroć okaże się brak kapłanów świeckich ad curam animarum, biskupi mają się porozumieć z protoarchimandrytą Bazylianów względem pozyskania przydatnych Bazylianów. Przytém szczególniejszy przycisk położył na to, że zakonnicy ci pracujący po parafiach winni okazywać posłuszeństwo biskupowi, zdawać temuż sprawozdanie z pasterzowania swego i nadto poddać się wizytacyi i korrekcyi, również jak zakonnicy pełniący służbę po katedrach. Bez biskupiego pozwolenia nie wolno im w ogóle mięszać się *ad curam animarum*[26]). Na terytoryum austryjackiém mają *Rusini* równie jak i *Ormianie* do dziś dobrze urządzony system parochialny[27]).

Na wschodzie i Egipcie musieli misyonarze łacińscy często zastępować miejsce proboszczów, a w szczególności zakonnicy reguły św. Franciszka wśród *Koptów.* Benedykt XIV. na pytanie tychże, czy proboszczom obrządku koptyckiego, powracającym ze schizmy do jedności kościelnéj, wolno udzielać *facultatem* udzielania sakramentów katolikom ich obrządku, jak to czynili przed swojém nawróceniem pomiędzy Koptami żyjącymi w schizmie, pomimo że udzielenie toż przy zupełnym braku katolickich proboszczów przekazano missyonarzom łacińskim[28]), odpowiedział 7. Maja 1745. r., że przy łagodności obecnéj karności kościelnéj ma być przyznawane takim niegdyś schizmatyckim parochom *facultas* szafowania sakramentów św. za pozwoleniem wikaryusza jeneralnego z zastrzeżeniami jednak niektóremi. Kapłani tacy winni udowodnić: 1) że byli ważnie wyświęceni, 2) że są zdatnymi i że jako tacy wypróbowani i wybrani zostali przez jeneralnego wikaryusza missyi, daléj, 3) że się wstrzymali z wykonywaniem władzy swéj aż do otrzymania potrzebnéj absolucyi *in foro interno* i *externo*, aż do rehabilitacyi i zwolnienia swego *ab irregularitate censuris* i kar kościelnych. Zobowiązani są nadto udzielać Sakramenta według katolicko-koptyckiego obrządku, zerwać zupełnie ze wspólnością schizmatycką i trzymać się ściśle przepisów kościelnych. Missyonarze łacińscy mają i tam, gdzie się znajdują koptyccy proboszczowie, ich daléj wspierać[29]). Podobnie wolno jest Franciszkanom z Ziemi św., których gwardyan wiele przywilejów posiadał[30]), w Lewante sprawować parafialne obowiązki w takich miejscach i wśród takich okoliczności, gdzie nie można znaleść proboszcza obrządku greckiego, w którym to razie mają sobie przyznane zwyczajne emolumenta, nie wchodząc przytém w żadną zależność od patryarchy wschodniego. Obowiązani są tylko podawać co rok patryarchom wschodnim spis dusz, należących do ich obrządku, a znajdujących się w miejscu ich działania[31]), które zresztą we wszystkich innych sprawach, dotyczących ich osób, są podległe juryzdykcyi swego patryarchy. W ogóle łacińscy missyonarze zapełniają brak porządnie urządzonéj *cura animarum* na wschodzie; tam gdzie wyznawanie religii katolickiéj jest dozwolone i publiczne, udziela się missyonarzom *facultas* sprawowania parafialnych sakramentów, tj. chrztu, małżeństwa, ostatniego olejem św. namaszczenia, kommunii wielkanocnéj i wiatyku, wszakże zawsze z tą klauzulą: „jeżeli na tém miejscu nie masz parochów, a jeżeli są, tylko za ich pozwoleniem.“

Stolica apost. po wielekroć wzywała patryarchów wchodnich, aby o ile możności wszędzie, gdzie się znajdują wierni ich obrządku[32]), byli ustanawiani proboszczowie tegoż obrządku. Potrzeba tego okazywała się coraz widoczniéj, zwłaszcza, że nie wszędzie znajdowali się łacińscy missyonarze, a chrześcijanie przeciwnymi się okazywali chrztowi udzielanemu przez niekapłanów, który to chrzest nawet wielu schizmatyków zupełnie odrzucało[33]), i że oprócz tego udzielanie Sakramentów przez kapłanów rozmaitych obrządków pociągnie za sobą wiele niedogodności. Wśród Greko-Melchitów[34]) i Maronitów[35]) szybko się rozwinął system parafialny. Parafie bywają obsadzane przez kollacyą biskupią,[36]) według potrzeb i okoliczności tak świeckimi jak i zakonnymi kapłanami. Stolica apostolska starała się, aby prawa parafialne i system parafialny uregulowano według zasad istniejących w téjże materyi w kościele łacińskim, a które też są w rzeczy saméj ideałem w porównaniu z regułami, któremi się kieruje w téj sprawie kościół wschodni, ideałem, do którego usilnie zdążać winien.

KORESPONDENCYE.

(Koresp.) **Pelplin** dnia 5go Stycznia 1864.

Rada administracyjna tutejszego domu św. Józefa, na któréj czele Najprzew. X. sufr. Jeschke stoi, wydała mniéj więcéj następujące sprawozdanie z czynności tegoż zakładu w roku przeszłym:

W domu św. Józefa pod zarządem Córek Miłosierdzia Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo leczono i pielęgnowano w roku

---

24) Decret Greg. L. III. tit. 28.

25) Bened. const. Etsi pastoralis §. 2. n. 11. 12.

26) Const. Super familiam §. 7. (Bull. Bened. t. IV.)

27) Kathol. Blätter aus Tyrol 1856. i 1857.

28) Bened. XIV. Const. Eo quamvis §, 3. dub. II. (Bull t. I. p. 228 i 229.

29) ibid. §§. 11 16 p. 229. 230.

30) Cfr. Mejer I. str. 254. N. I. str. 400. ff.

31) Bened. XIV. Const. Demandatam §. 13. (Bull t. I. p. 131).

32) Bened. XIV. Const. Demandat. l. c. dla Greko-Melchitów: Curet autem patriarcha pro sui muneris implemento, ut ubicunque opus fuerit, catholici parochi copia suppetat, a quo praefati Graeci-Melchitae sacramenta ritu graeco recipere queant.

33) Greg. Abulphareg. Barhebr. Nemocanon (Mai Nov. Collect. X. II. p. 13. 14.) zdaje się, że Focyusz chrzest udzielony przez świeckich, przynajmniéj jeżeli go udzielono bez koniecznéj potrzeby, tam gdzie można było znaleść kapłana, uważał za nieważny. (Responsa canonica apud Mai Nev. Coll. I. II. p. 217. Cfr. etiam Selvaggio Antiqu. cit. L. III. c. II. §. 4 n. 9.

34) Pius VII. przypuszcza im naprzód w swém breve wystósowaném do nowego melchickiego arcybiskupa Hierapolitańskiego z 3. Czerwca 1816. urządzony system parochialny i mówi tamże o introdukowanych proboszczach, którzy po odprawionéj pokucie do innych parafii posłani być mogą. Sed qui solo intrusionis crimine laborant, si paroeciam poenitnetia ducti dimittant, in alteram paroeciam canonice instituti a te poterunt. Ejus autem, quem denuo parochum volueris eligere, habenda diligenter est ratio morum probitatis et publicae, quae de ipso habeatur, existimationis.

35) Ok. r. 1852. liczono u Maronitów 356 parafii. Cfr. Würzb. kath. Wochenschrift 1853. N. 29. str. 585.

36) Bullar Propag. IV. p. 364. (Pius VII. Const. cit.)

zeszłym razem wziąwszy 88 chorych i to 47 mężczyzn a 41 niewiast; co do religii zaś 85 katolików a 3 ewangelików.

Z tych 88 chorych pozostają obecnie jeszcze pod opieką Siostr Miłosierdzia 15; 58 zaś odzyskało zupełne zdrowie; czterech opuściło dom św. Józefa w znacznem polepszeniu a dwaj oddalili się jako nie do uleczenia; wreszcie 9ciu, i to 4 mężczyzn a 5 niewiast, umarło, wszyscy katolicy. Nadmienić przecież trzeba, że z tych 9ciu umarłych siedmiu poruczono opiece Siostr Miłosierdzia już prawie w konaniu.

Chorych bezpłatnych było 15.

Oprócz pielęgnowania chorych pobierało naukę w ręcznych robótkach i w przedmiotach elementarnych w tym samym domu 105 dziewcząt, którym bezpłatnie naukę religii udzielali JJ. XX. Franciszek Blok, rządzca parafii pelplińskiéj i Józef Blok, prokurator seminaryum duchownego. W śpiewie ćwiczył je również bez wszelkiéj nagrody J. X. Mazurowski, nauczyciel przy seminaryum chłopców.

Przychodnych dziewcząt ze wsi było 62; reszta w liczbie 43 należała do *dzieci domowych*. Pomiędzy ostatniemi mieściło się też 11 sierót, z których tylko 4 mało co płaciły. Pozostają zatém opłacających pensyą tylko 32 dzieci domowych, ale i te po największéj części mniéj płacą, aniżeli wedle ustaw (60 tal. rocznie) płacić obowiązane, a ośmioro nawet i połowy téjże summy dać nie było w stanie.

W Sierpniu roku zeszłego urządzono jeszcze w domu św. Józefa za staraniem i nakładem towarzystwa pań miłosierdzia *ochronę*, do któréj małe dzieci z Pelplina bardzo licznie uczęszczają.

Zbyteczna tu jeszcze nadmienić z jakniezmordowaną pracą i anielską łagodnością Córki Miłosierdzia nie tylko chorych doglądały, ale i wychowaniu dzieci się poświęcały, boć tak w chorych jak i w dzieciach widziały tylko *Oblubieńca* swego, któremu życie swe poświęciły.

Siostrą przełożoną naszego zgromadzenia jest wielebna Seweryna Morawska rodem z księstwa poznańskiego.

Nakoniec że 15 chorych bezpłatnie leczyć i pielęgnować, a wzwyż wymienione sieroty i inne dzieci domowe, albo zupełnie darmo, albo za szczupłą tylko po większéj części opłatą utrzymać i nauczać było można, zawdzięcza się tylko względom dobroczyńców miejscowych i okolicznych, którzy hojnemi swemi darami zakład ten utrzymywali.

W imieniu więc tych ubogich chorych, sierót i dzieci składamy wszystkim dobrodziejom najczulsze nasze dzięki z tém życzeniem serdecznem, aby im Bóg stokrotnie to wszystko już na tym ale szczególnie na tamtym świecie wynagrodził.

Wszelako i nadal potrzeba opieki i dla tego zanosimy do wszystkich mających serce litujące się nad nędzą i biedą ludzką, prośbę jak najusilniejszą, aby i w bieżącym roku pamiętać raczyli o naszym domu ubogich i jemu ze swych darów od Boga odebranych użyczali.

Dzięki téż p. Dr. Amort, który wszystkich chorych troskliwie i ohoczo bez wszelkiego wynagrodzenia leczył. Dzięki wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób bądź temuż zakładowi swą przychylność okazali. Pan Jezus im swą łaską sowicie wynagrodzi, bo wyraźnie powiedział: „cożeście uczynili jednemu z tych braci mojéj najmniejszych, mnieście uczynili“ Mat. 25, 40.

(Koresp.) **Lwów** 3. Stycznia 1864. Już od dawna *Tygodnik Katolicki* nic nie miał odemnie do udzielenia swym Czytelnikom, bo też i „*Słowo*“ nasze lwowskie od mego powrotu, aż dotychczas, czy to, iż rozprawy z „*Wiestnikiem*,“ który również w ruskim języku w Wiedniu wychodzi, całe je były zajęły, czy to, iż mu z góry zakazano, w rzeczach wiary i obrzędów przynajmniéj w prost, czytelników swoich nie bałamuciło. Dopiero teraz, w swym 101. N. z dnia 21. Grudnia/2. Stycznia, w swojéj korrespondencyi z nad granicy polskiéj następujący ogłosiło artykuł.

„Z sąsiedniéj Chełmszczyzny opowiadają nam przybyli z tamtąd księża ruscy, iż nowy ich Biskup — Nominat, Kaliński, kazał Kanonikom swoim nosić, na wzór Łacinników, Rokiety, Mantolety i Birety. Małe pewne stronnictwo bardzo się tém poruszyło i chce przeciw téj nowéj latinizacyi do Rzymu protestacyą zanieść. Większa zaś diecezyi część z obojętnością na to pogląda, bo sądzi, że się Unia z czasem rozpłynie w latinizmie, prawosławiu i protestantyzmie: ztąd każdy z tych czeka tylko na czas pogodny, aby do swéj przejść części. Przecież największa część, mówią oni, dostanie się latinizmowi, ponieważ między Uniatami wielka jest na prawosławie nienawiść, tak, iż wielu, chociaż nienawidzą latinizmu, chcą raczéj przejść na protestantyzm, niż na prawosławie. Tak i u nas w Galicyi partya uniacka obstawała za obrzędami i wymagała ich odnowienia, aby Unią ustalić: partya zaś polska i niemiecko-łacińska, jak i *partya za prawosławiem* sprzeciwiła się temu. Pierwsza podobno tak mówi, jak i w Chełmie! Unia stać nie będzie: cóż nam szkodzi użyć okoliczności? Teraz sposobem takowym możemy przyjść do dobrych parafii pod patronatem polskim, albo też do godności rzymskich i cywilnych. *Partya zaś za prawosławiem* mówi: Po co nam pracować i kłopotać się? Rzym nie dopuści przywrócenia obrzędów greckich: jak przyjdzie czas pogodny, *przejdziemy na prawosławie*, a tam i bez naszéj pracy obrządek się poprawi: niech nas latinizują, jak chcą: my im jeszcze i dopomożem, a tak prędzéj dójdziemy do naszego celu: a choć przez to wiele się Rusinów zlatinizuje, przecież cóż to znaczy? Czyż tyle tylko świata, ile go jest w oknie? Wielka jest ruska matka! A cóż teraz na to milczy partya ruska tak zwanych Obrjadowców? Ucieka do Egiptu od szukających jéj duszę, t. j. ustąpili naciskowi prześladowców; bo napisano: Uchódź do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem.“

Udzielam ten *Słowa* artykuł, bo najprzód samo *Słowo* w nim wyznaje, że się między naszą Rusią znajduje niestety! Partya lgnąca do schizmy moskiewskiéj, którą i *Słowo* nazywa prawosławiem, choć zapewnie znaczenie tego wyrazu dobrze rozumie, choć temu pierwéj, i nieraz, śmiało przeczyło, a tych oszczercami nazywało, którzy tę do schizmy dążność nie całéj naszéj prawowiernéj galicyjskiéj Rusi, ani nawet wielkiéj pomiędzy nią części, lecz jedynie tylko téj obrjadowców szajce, któréj *Słowo* jest organem, przypisywali. Nadto znowu, a zapewnie nie bez obliczonego zamiaru, *Słowo* poczyna czytelników swych bałamucić, wystawiając swoją Obrjadowców szajkę za prawych Uniatów, tych zaś, którzy się jéj w tym sprzeciwiają, za wrogów św. Unii, dążących albo do latinizmu, albo do schizmy moskiewskiéj. Mówię: bałamuci; bo iż nie ci czcigodni Rusini, którzy się nowościom obrzędowym *Słowa* opierają, ale raczéj samo *Słowo* ze swymi Obrjadowcami do schizmy moskiewskiéj dążą, to tak jasno dawniejsze *Tygodnika Katolickiego* artykuły ukazują, iż *Słowo* dotąd jeszcze nie pokusiło się o ich zbijanie, choć, jak samo już nieraz dowiodło, *Tygodnik* mu dobrze znany: Z tych bowiem artykułów jawnie widać, iż Obrjadowcom idzie jedynie o teraźniejsze obrzędy i zwyczaje cerkiewne prawowiernych naszych galicyjskich Rusinów, które powagą Synodu Zamojskiego i JJ. XX. Metropolitów są prawnie, a to właśnie w tym zamiarze wprowadzone, aby Ruś naszą prawowierną, o ile tylko przepisy i dawniejszych Synodów prawowiernych i św. Ojców greckich pozwalają, w podrzędnych obrzędach i zwyczajach od schizmy, i to jedynie w tym celu, odróżnić, aby mniéj uczonych i mniéj bacznych ustrzedz od niebezpieczeństwa obałamucenia się, do którego zupełna w tych zewnętrznych na zmysły działających rzeczach jednostajność z schizmą moskiewską łatwo może dać pochop. Toć ukazują i owe bezczelne potwarze, które *Słowo* nie tylko na swych i dawniejszych i teraźniejszych księży, którzy jego nowinek nie przyjmują, ale nawet i na swych JJ. XX. Biskupów i Metropolitów nieraz rzucało. Tóż okazuje i owa nagana zakazu kościelnego, aby żaden Prawowierny nie brał udziału w nabożeństwach Schizmatyków, lub publicznych żałobnych nie odprawował nabożeństw za zmarłych w schizmie, któréj sobie nieraz *Słowo* w cierpkich wyrazach pozwalało. Tóż wreszcie ukazuje i ta z bukowińskimi schizmatykami wspólna złość na JX. Czerlunczakiewicza, professora Teologii dogmatycznéj w naszéj Wszechnicy, która, jak samo *Słowo* ukazuje, jedynie ztąd wypływa, iż On, jako szczerze prawowierny Rusin, na publicznych swych prelekcyach dowodzi, iż schizmatycy moskiewscy (rozumie się właściwi, których Teologowie zowią *formales*) nie są prawowiernymi, a ztąd też do Kościoła Chrystusowego nie należą.

(Kor.) **Z diecezyi Przemyskiéj** 29. Grudnia 1863. Z wielkiém zawsze zajęciem czytam w Tygodniku sprawozdania z odbytych u Was missyi i kongregacyi dekanalnych i za każdą razą myślę sobie, cóż to za szczęśliwa kraina, w któréj z taką pilnością i gorliwością pracują nad własném udoskonaleniem i nad zbawieniem pasterskiéj pieczy powierzonych. Wielce snać zagniewany na nas Bóg. Kiedy mimo to, iż nam daje pobożnych, uczonych i rzeczywiście znakomitych biskupów, którzy czują konieczną potrzebę odnowienia w duchu kapłanów i ożywienia wiary ludu, nie pozwala, aby użyli ku temu środków ze zbawienności swéj powszechnie znanych. Od iluż to lat wołamy: kongregacye dekanalne dla kapłanów, missye dla ludu, a doczekać, wyprosić, wymodlić ich nie możemy! Sprawy takie nie mogą i nie powinny wychodzić z dołu, ale z góry, ztąd też, chociaż niektóry pleban postarał się z własnego natchnienia o missyę u siebie i chwilowo cieszył jéj owocami, wnet narzekał na to, iż wpływ sąsiednich parafii odłogiem leżących, szkodliwie działa i psuje, co w pocie czoła zbudowano. Missye ogarnąćby powinny cały kraj, a przynajmniéj diecezyą, bo wszyscy chorujemy i lekarstwa potrzebujemy; na nic więc nie przyda się leczyć jednego, a pomijać innych, bo zatrute wyziewy tych, przeszkodzą wyzdrowieniu wybranego. Oczywista wszakże! że poped do tego wyjść musi od tych, których Duch św. postanowił, aby rządzili Kościołem bożym, jak też, że do takiéj pracy i następnego z niéj korzystania przysposobić

potrzeba samychże lekarzów duchownych, ku czemu posłużą kongregacye dekanalne i rekollekcye wspólne. — Powszechnie znaném, że ziemia ojców naszych w skutek rozmaitych przyczyn', pod względem religijności wcale nizko stoi, o czém świadczą wymownie dzienniki u nas wydawane i niezmiernie wątła obyczajność ludu. W szeregach duchowieństwa pomnaża się z każdym rokiem, zastęp prawdziwie powołanych, nieutrudzenie pracujących i przykładnych kapłanów. Za błogosławieństwem Bożém niezaprzeczony też, w pojedyńczych parafiach, we wierze i cnotach postęp. Ale właśnie okoliczność ta jaśniéj wykazuje konieczność łącznéj pracy i ścieśnienia węzła braterskiego między kapłanami. Otóż do tego wzdychamy i mocno się spodziewamy, że wreście nastąpi. Przedwczesna śmierć błogosławionéj pamięci biskupa naszego Adama Jasińskiego, przerwała poczynione w téj mierze przygotowania; dał nam atoli Bóg nowego Pasterza, którego wszystkich pożądały serca. Otóż w dniu intronizacyi jego, JW. Ks. Infułat Hoppe składając dotychczasowe chlubnie sprawowane rządy diecezyi, polecił w gorących słowach nowemu biskupowi zaprowadzenie kongregacyi dekanalnych, rekollekcyi i missyi. Cieszymy się zatém nadzieją, że institucye, których nieodzowną potrzebę przy wspomnianéj uroczystości, w obec gromadnie zebranego duchowieństwa, wyrzeczono, wnet w życie wejdą. —

O inne wiadomości, któreby mogły cokolwiek ogół obchodzić, u nas trudno. Bolejemy, cierpimy i modlimy się wspólnie ze wszystkimi na całéj polskiéj ziemi kapłanami i spodziewamy się, że wnet się dopełni liczba ofiar naszych, a miarka zbrodni wrogów Kościoła i ojczyzny. Nabożeństwa żałobne za poległych w strasznéj z Moskwą walce, odprawiają się u nas prawie we wszystkich miastach i miasteczkach, a nawet w niektórych wiejskich kościołach. Udział ludności wszędzie wielki i rozrzewniający. — Na szczególne zaś wspomnienie zasługuje, że zachowanie się bez wyjątku wzorowe, nigdzie obrzędów kościelnych nie naruszono, ani też nie mieszano do nich śpiewów przez władzę duchowną niezatwierdzonych. Mimo to, Rząd krajowy niemile spogląda na te nabożeństwa i jak wiem ze źródła pewnego, udał się do wszystkich Konsystorzów z żądaniem, aby je zabroniono. Lwowski i Przemyski Konsystorze zgodną przesłali odpowiedź, w któréj przedstawili, że w nabożeństwach tych nie ma nic zdrożnego, że w obec modłów Ojca św. i Episcopatu Francyi i innych krajów, zakaz jest niepodobnym, że duchowieństwo od narodu odłączyć się nie może, że postępowanie jego w ogóle bardzo oględne, że biskupi zastanawiają się nad tém, jakimby sposobem odbyć u nas jubileusz rzymski za Polską z uwzględnieniem właściwych stósunków naszych; z tych więc powodów nie mogą zabronić nabożeństw wspomnianych i radzą Rządowi, aby żadnych w téj mierze nie przedsiębrał kroków. Jak sobie postąpił Konsystorz Tarnowski, niewiadomo. Administrator Krakowski wydał okólnik, o którego treści dowiedziałem się z dzienników wiedeńskich, w którym nie przygania nabożeństwom, lecz zakazuje stawiać na katafalkach godła powstańcze, jako to: pałasze, kosy, tudzież wszystkiego, coby służyło ku uświetnieniu powstania w sąsiedniéj prowincyi, wreście zaleca, iżby w naukach kościelnych księża ściśle się trzymali przedmiotów religijnych. —

(Koresp.) **Z Diecezyi Tarnowskiéj** 18. Grudnia.

Z listu duchownego w No. 46 Tygodnika uważaliśmy potęgę z góry danego przykładu. Żadne ciało zbiorowe nie wyda spodziewanych owoców bez ducha kierującego i ożywiającego zewnętrzny ustrój; prędzéj zaradzi się niedostatkom materyalnym, niż duchownym. Że na dobrém urządzeniu seminaryów wiele Kościołowi zależy, każdy pojmuje. Im ściśléj na tradycyach kościelnych i przepisach soborowych oparte seminarya, tém lepsze; a im więcéj świeckość wtrąca się w zarząd i prowadzenie posiewu duchownego, tém łatwiéj dostrzeżesz na kapłanach znamiona wstrętne duchowi i zwyczajowi Kościoła. Im niezależniejszy Kościół w doborze przełożonych, im swobodniéj funduszami własnemi zawiadamia, i im więcéj w miarę potrzeb posiada zakładów duchownych, tém dostateczniejsze ma zapomożenie w sługach swoich. Od tych powszechnie wiadomych uwag, przechodzę do krótkiéj wzmianki o zakładach duchownych naszéj diecezyi.

W notatach diecezalnych przed trzema laty w Tygodniku umieszczonych wspominało się o niedogodnościach z braku diecezalnego seminaryum pochodzących. Założone w r. 1838 seminaryum w Tarnowie według modły seminaryów austryackich, zaradziło tym niedogodnościom. Pod okiem biskupa wychowana młodzież z jednostajniejszém wykształceniem dostarczała diecezyi kapłanów krajowców, przezco ustała przyczyna sprowadzania obcokrajowych. Większa połowa duchowieństwa obecnie wyszła z diecezalnego seminaryum. Zawiaduje nim X. rektor, jeden z gremialnych kanoników, któremu do pomocy dodany jest vice-rektor i dwóch tak zwanych prefektów studiorum, oraz ojciec duchowny czyli *spiritualis*, bez którego żadne seminaryum obejść się nie powinno. Gmach seminaryalny mieści w sobie w osobnym skrzydle południowym wyższe gymnasyum, a przed rokiem 1846, wydział filozoficzny. Od roku zaś strasznéj pamięci, podobało się władzy krajowéj sale do prelekcyi filozoficznych służące zamienić na koszary wojskowe, czy to w skutek gwałtownéj potrzeby, czy też za karę i na postrach młodzieży, podejrzanéj o udział w ówczesnym ruchu. Po upływie kilkoletnim takiego oblężenia i poniżenia zakładu duchownego, a wreszcie w skutek zreorganizowanych szkół gimnazyalnych, przywrócona znowu została ona część do pierwotnego przeznaczenia. Gmach sam okazały o dwóch piętrach z obszernym ogrodem, policzony być może do rzędu znaczniejszych zakładów. Bibliotheka seminaryalna założona początkowo ze szczątków bibliotheki benedyktyńskiéj, a później pojezuickiéj w Tyńcu, częściowo i z księgozbioru byłego kanclerza X. Kostkiewicza, pomnaża się corocznie, szczególniejszém staraniem obecnego X. rektora, osobiście zamiłowanego w zbieraniu dzieł użytecznych. — Seminaryum tarnowskie nie dostarcza jednak od kilku lat takiéj ilości kapłanów jaka dla tak obszernéj diecezyi potrzebną się staje. Wielu kościołom parafialnym zbywa na pomocnikach, których częściowo i czasowo zakonni księża zastępują.

Od czasu, jak w moc konkardatu, zgromadzenia zakonne zwolnione zostały od obowiązujących je zarówno z świeckiém duchowieństwem form i przepisów szkolnych, mogą one bez względu na stopień klasy i nauki, przyjmować młodzież, i sposobić ją w zakonie do zawodu swego. Jak wiadomo, mają zakony urządzenia prowincyonalne, dla tego, o ile klasztory biskupiéj ulegają juryzdykcyi, o tyle liczyć się mogą do zakładów duchownych diecezalnych. Mamy jedynaście klasztorów, mianowicie: W Nowym Sączu OO. Jezuici: — w Szczyrzeczu obwodzie sandeckim OO. Cystersi, którzy od dwudziestu kilku lat kościół poaugustyński w zarząd objęli. — W kalwaryi zebrzydowskiéj obw. wadowickiego OO. Bernardynów najliczniejsi z zakonników męzkich, zostają pod zarządem Kustosza konwenta. W Tarnowie OO. Bernardyni; w Kętach obw. wadowickiego OO. Reformaci, i ciż sami w Wieliczce i Zakliczynie nad Dunajem, pod przewodnictwem gwardyanów. W Zebrzydowicach przy kalwaryi jest zgromadzenie Braci miłosiernych reguły św. Jana Bożego z przeorem na czele. Nareszcie dwa żeńskie klasztory, jeden w Staniątkach reguły św. Benedykta z przywilejem oboru dożywotniéj ksieni; drugi w Starym Sączu, reguły św. Klary pod zarządem przeorzyszéj, a dawniéj ksieni, sławny z pobytu tylu księżniczek polskich. Mówiąc o zakładach dostarczających diecezyi sług użytecznych, wypadłoby wspomnieć o zakładzie dla takich kapłanów, którzy w skutek starości, choroby lub kalectwa do pracy stali się niezdolnymi. Rząd katolicki objąwszy zarząd funduszów kościelnych, miał na myśli zabezpieczyć życie każdego kapłana w razie nieudolności. Dla tego ordynaryaty jedynie pod warunkiem otrzymania dla presbyterandów tak zwanego *titulum mensae*, do poświęceń wyższych przystępywali. Wrazie więc nieudolności, otrzymują kapłani alimentacyą z funduszu religijnego stósownie do zajmowanego stanowiska. Jeżeli niemoc zaskoczyła kapłana niebeneficyanta, rzadko się zdarza, by go całą konkruą 200. fl. Wikaryuszom przynależną zaopatrzono; jeżeli był plebanem, a żadnym cenzurom kościelnym nie podlegał, otrzymuje 300 fl. — Wolno każdemu takiemu deficyentowi obierać sobie miejsce pobytu za porozumieniem jednak miejscowego plebana. Zapewne że *panis benemerentium* zabezpiecza nieudolnego starca od wielu trosk i kłopotów; a spokój i swoboda dozwalają mu niekiedy w miarę sił jego stać się użytecznym przy kościele parafialnym. Zdaje nam się jednak, że józefinizm jak w wielu innych względem przykroił i tu pensyą kapłańską do formy pensyonowanych urzędników. Obfite fundusze kościoła krajowego byłyby wonczas wystarczyły na urządzenie zakładu emerytalnego, na kształt, jak dotąd w Krakowie u św. Marka istnieje. Bez ujmy zwyczajnych wygód życia daleko stósowniéj jest, jeżeli *fratres emeriti in unum* pod przewodnikiem roztropnym a bogobojnym, wspólne ćwiczenia duchowne odbywać mogą. Czasem nędza, czasem nawyczki dawniejszego życia usunęłyby się tym sposobem z pod oka profanów. Ustawa synodalna z r. 1561. za arcybiskupa Jana Przyrębskiego odnowiona, mówi między innymi: *Ordinarii . . parochis etiam et aliis sacerdotibus spoliatis receptum apud se prebeant, ac victu et amictu honesto eis misericorditer provideant, ne egestate pressis in desperationem incidere contingat.*

Diecezya nasza przeszło dwudziestu kapłanów pensyonowanych liczy.

Zakład emerytów nasuwa mimowolnie myśl o zakładzie demerytów. Kościołowi jako władzy prawodawczéj, przysługuje prawo wykonawcze. Karność kościelna rozciągająca się na sumienia wiernych jest własnością sakramentalną, karność zaś obyczajów jawiących się zewnętrznie, należy do sądów kościelnych. Te rozpoznawają albo sprawy wiernych lajków, albo osób duchownych. Ztąd idą różne rodzaje kar kościelnych. Mamy tu na względzie karność kościelną w łonie duchowieństwa. — Błogi stan téj owczarni, któréj pasterze obchodzą się bez kar kościelnych wymie-

rzonych przeciw sługom ołtarza! Im mniéj sądów i sądzonych, tém lżéjszy ciężar biskupiego urzędu, tém zaszczytniéj dla diecezyi, tém łatwiejsze prowadzenie wiernych do świętości. Aleź społeczność ludzka wyobrażana w duchownych wyższym stopniem świętobliwości, nie wyzuwa się nigdy ze znamion słabości i niedołężności. *Munus angielicis humeris formidandum*, obejmują istoty ludzkie, i do tylo czuć się mogą dość mocnymi do dźwigania, o ile łaską daną na własne i drugich zbawienie, duchowo zużytkować zdołają i umieją. Inaczéj stają się pasożytami.

Instytucye karne dla duchownych innego celu mieć nie mogą, jak, by kara kościelna dopełniała i uzupełniała pokutne zadosyćuczynienie, i godziła zbłąkanego i z Kościołem i Bogiem. Zamiast zwać domy takie, domami poprawy, domami rekollizantów, właściwiéj może byłoby zwać je domem pokutnym.

W diecezyi nie mamy wyłącznego domu poprawy. Dla trzech krajowych diecezyi, a od czasu wcielenia Krakowa i dla krakowskiéj, istnieje wspólny zakład w miasteczku Przeworsku w diecezyi przemyskiéj. Przed 40. laty służył ku temu celowi klasztór pokarmelitański w Zagórzu w obwodzie sanockim, położony między Sanokiem a Liskiem. Za dawnéj diecezyi krakowskiéj umieszczali biskupi osądzonych kapłanów w własnym obronnym zamku na Lipowcu, którego ruiny dotąd malowniczy przedstawiają widok. Według ustaw synodalnych, każdy biskup winien był mieć przy kościele katedralnym taki dom dla rekollizantów. Zakład w Przeworsku mieści się w klasztorze OO. Bernardynów i jest od klasztornych cel tak oddzielony, że rekollizanci, zajmujący pierwsze piętro, żadnéj styczności z zakonnikami mieć nie mogą. Mają osobną kaplicę. Rektór i ojciec duchowny zawiadują domem, który jedynastu mieścić może. Co kwartał zdaje, rektór relacye o każdym z osobna przynależnym konsystorzom. Ćwiczenia duchowne w następującym odbywają się porządku: O 6. zrana zbierają się do refektarza na rozmyślanie i pacierze kapłańskie, poczém udają się do kaplicy na słuchanie mszy św. Po mszy po półgodzinnéj pauzie następują pacierze, *horae canonicae*. O jedynastéj zrana objad, a o 3. z południa schodzą się znowu do refektarza na czytanie półgodzinne ojców kościoła. Wieczorem o 8méj nieszpory i kompleta, poczém odmawiają się psalmy pokutne, a po każdym psalmie stósowna modlitwa. Każdy z rekollizantów według danego thematu ma codziennie wygotować ćwiartkę rozmyślania, a co miesiąc również pisemnie odpowiedzieć na trzy pytania z każdego przedmiotu theologicznego, nadto wypracować komissyą lub kazanie. — Za mniejsze uchybienia odbywają się rekollekcye po diecezalnych klasztorach. Dawniéj przed konkordatem wymagało się do zawyrokowania na karę do domu poprawy przeprowadzenia śledztwa przez komissyą *fori mixti*. Zdawałoby się więc, że władza polityczna mająca głos i *veto* swoje w sprawach descyplinarnych, użycza opieki obwinionym duchownym. Taka procedura nie zgadzała się wszelako z ustawami kościelnemi, w moc których sędziom świeckim mieszającym się w sprawy duchownych, grożono exkomuniką, zastrzegając tym sposobem *in unitatem ecclesiae*. A chociaż pod tym względem osobnemi umowami z Stolicą Apostolską wiele się pozmieniało, zawsze w sprawach dyscyplinarnych ile możności duch sądów kościelnych podtrzymywanym być powinien.

Nie odrzeczy będzie przypomnieć, jak kościół od najdawniejszych czasów zapatrywał się na sądy duchownych. Synody prowincyonalne w Polsce ponawiając za każdym prawie razem dekreta *de foro cumpetenti*, nic nowego nie zaprowadzały, gdyż opierały się jedynie na dawnych praktykach i ustawach kościoła. I tak, w soborze oekumenicznym Chalecedońskim r. 451, kanon IX. stanowi: „Si quis Clericus habet cum clerico litem aut nego- „tium, proprium Episcopum non relinquat, et ad saecularia judicia „non excurrat; sed causam prius apud proprium Episcopum agat „vel de Episcopi sententia apud eos, quos utraque pars elegerit, „judicium agitetur. Si quis autem praeter haec fecerit, canonicis „poenis subiciatur. Concilium Remense z r. 1148. powiada: De- „cernimus etiam, ut laici ecclesiastica terminare negotia non prae- „sumant: et Episcopi Abbates et de negotiis ecclesiasticis vel de „aliis, quae spiritualia esse noscuntur, aliquorum laicorum judicio „non disponant: nec propter eorum prohibitionem, Ecclesiasticam „dimittant exercere justitiam. Can. V.

W tym samym duchu obostrzone były sądy duchowne w soborach lateraneńskich powszechnych za papieży Alexandra III. i Innocentego III., a chociaż starożytna ustawa z r. 581. czyni wyjątek w sprawach kryminalnych, jednak znajdujemy w soborach avenionskim i vaureńskim, bezwzględne wyjęcie duchownych z pod sądów świeckich, Conon 34. z r. 1368. opiewa: „Statuimus, quod „nullus dominus temporalis, judex, seu delegatus ejusdem, cujus- „cunque conditionis, status aut dignitatis existat, Clericum aut „personam Ecclesiasticam aliquo modo coram se super criminali- „bus causis aut personalibus citet, vel citari faciat, seu quoquo „modo distringat, exceptis feudalibus, in casibus a jure concessis. „Quodsi fecerit et in hoc persistiterit, et infra octo dies se non cor- „rexerit, et quod incaute praesumpserit non relaxaverit, extunc „excommunicationis sententiam incurrat. Similem poenam excom- „municationis, partes, ad quarum instantiam trahantur, incurrant, „ad judicium saeculare advocantes....

Dla tego i sobór trydencki w sess. 25. potępia świeckie ramię, któreby wyrok kościelny wstrzymywać odważyło się.

Synody prowincyonalne polskie trzymały się ściśle tych ustaw kościelnych. W synodzie za Mikołaja Trąby mianym stoi: „Irre- „fragabili Constitutione sancimus, ut nullus clericus clericum in „civili vel criminali causa, relicto suo pontifice aut etiam quivis „laicus clericos super personalibus actionibus seu aliis causis ad „forum Ecclesiae spectantibus, relictis ecclesiasticis judicibus, ad „judices trahat saeculares. Alioquin si Clericus fuerit in negotio „civili, ipso jure causam amittat, et in criminali causa, depositionis „sententiam non evadat: Si vero laicus fuerit, sive citans actor „sit, sive reus reconveniens excommunicationis sententiam ipso „facto incurrat. Iudex vero laicus, qui scienter ad suam praesen- „tiam Clericum seu clericos citari praeceperit, aut ipsos condem- „nare super his, quae ad forum saecularem non pertinent, praesum- „pserit; nisi exceptione declinatoria fori proposita legitime taliter „citatos clericos ad forum Ecclesiastici judicis remiserit, cum ex „tunc falcem in messem alienam immitere convincatur, simili ex- „communicationis setentia, eo ipso sit construictus. Et nihilomi- „nus sententiam, si quam contra hujusmodi Clericos tulerit, decer- „nimus esse nullam....

Późniejsze dekreta synodalne za arcybiskupów: Jana Łaskiego z r. 1523. Dzierszkowskiego z r. 1547, jednę i tę samą mysl Kościoła wyrażają.

Nowsze prawodastwo krajowe sfolgowało wiele z dawnych roszczeń do prawa *circa sacra*, a tém samém biskupi swobodniéj sądzić mogą dyscyplinarne wykroczenia.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. W wigilią Bożego Narodzenia Ojciec święty celebrował nieszpory w Syxtynie. Kardynałowie, Patriarchowie, Arcybiskupi, Biskupi, Penitencyarze św. Piotra wszyscy w wielkim ubiorze asystowali obrzędom.

Wieczorem o godzinie 9. J. Em. kard. Altieri biskup z Albano, Kamerlengo św. rzym. Kościoła zaintonował jutrznią. Po *Te Deum* J. Em. odprawił Pasterkę.

W sam dzień Bożego Narodzenia o 9. godzinie rano Ojciec św. zstąpił do bazyliki watykańskiéj na mszą uroczystą, niesiony na *sedia gestatoria* pod baldachimem. Przed nim szli kardynałowie, Patriarchowie, Arcybiskupi, Biskupi, Penitencyarze św. Piotra, książę assystent tronu, senator, rada municypalna, collegia prałatów, jenerałowie zakonów, i inne dostojne osoby dworu.

Po adoracyi *Sanctissimi*, pochód posunął się do ołtarza papiezkiego. Ojciec św. zasiadł na tronie, zaintonowano Tercyą, po któréj papież przybrał szaty święte. Do mszy św. assystowali J. Em. Kard. Amat jako biskup assystent, kard. Pentini jako diakon ministrant, kard. Ugolini i Boffondi diakk. assysteńci, Mgr. Avila auditor roty jako subdiakon apostolski, Xiążę assystent Dominik Orsini, i senator margrabia Antici Mattei stali po obu stronach tronu.

Ojciec św. rozdawał przy mszy św. kommunią JJ. Emm. kardynałom diakonom i świeckim osobom. Po mszy udzielał błogosławieństwo z odpustem kardynał biskup assystent. J. Em. kard. Mattei, dziekan św. kollegium i archipresbyter św. Piotra w assystencyi dwu kanoników składał O. św. potém życzenia szczęśliwych świąt.

Dwór Neapolitański, wyjąwszy królową, był na uroczystym obrzędzie.

W uroczystość św. Szczepana była *capella papalis* w Watykanie. J. Em. kard. Quaglia celebrował sumę, a uczeń kollegium angielskiego miał łacińskie kazanie.

W uroczystość św. Jana J. Em. kard. Panebianco celebrował, kazanie łacińskie miał Najprzewielebniejszy O. Guerra prokurator jeneralny Minimów. Ojciec św. i całe św. kollegium było na uroczystości.

Tegoż dnia J. Em. kard. Patrizi wikary Jego Świątobliwości konsekrował w Sta Maria Maggiore O. Gonin, Dominikana na biskupa *Porto d' Espagna de la Trinidad* i O. Hankinson Benedyktyna na biskupa z Porto Luiz na wyspie św. Maurycego. Assystowali Jego Eminencyi X. biskup Orleański Dupanloup i biskup z Patti O. Celesia Benedyktyn.

Tegoż dnia u św. Jana Lateraneńskiego celebrował J. Em. kard. Altieri archipresbyter archibazyliki jutrznią i sumę. Kazanie miał O. Balzofiore Augustyanin. Na drugich nieszporach całe św. kollegium zaproszone przez J. Em. X. kard. archipresbytera było przytomne. Celebrował X. arcybiskup z Petry Villanova Castellaci kanonik Arcybazyliki.

2. W zakończenie starego Roku odbywają się w kościele Towarzystwa Jezusowego *al Gesù* uroczyste nieszpory i *Te Deum*. Ojciec św. udał się tamdotąd na nabożeństwo. Po drodze witano go wszędzie z uniesieniem i okrzykami radości. Gdy wychodził z kościoła, tłumy ludu zebranego z uszanowaniem i enthuzyazmem go żegnały.

Nazajutrz przyjmował życzenia komendanta załogi francuzkiéj jenerała de Montebello z korpusem oficerów. Przyjęcie było zimne. Powód do tego dało zajście bardzo smutne tygodniem wprzód wydarzone w Castel Gandolfo. Prócz załogi francuzkiéj stoi tam także oddział żandarmeryi papiezkiéj. Buta wojska francuzkiego wielekroć już wywołała starcia pomiędzy żołnierzami francuzkimi a wojskiem papiezkim. Tą razą przyszło do krwawéj napaści Francuzów. Kapitan francuzki w niepochamowaném zuchwalstwie kazał dać ognia, ścigał chroniących się żandarmów papiezkich gołemi pałaszami i bagnetem, sam strzelał, w skutek czego trzech żołnierzy zabito, wielu poraniono. Ze strony Francuzów nikt nie został ranny, bo papiezcy ani broni nie dobyli.— Mgr. Mérode sam odbył pogrzeb zabitych, Ojciec św. wysłał swego lekarza na opatrzanie rannych. Smutny wpływ wywarło to junactwo zuchwałe na cały dwór papiezki. Śledztwo się odbywa. Ztąd to zimne przyjęcie życzeń francuzkich.

Dotąd było zwyczajem, że oficerowie obu załog tak francuzkiéj jak papiezkiéj w Nowy Rok wspólnie składali powinszowania komendantowi francuzkiemu. Pan Montebello, by uniknąć nieprzyjemnego spotkania oficerów francuzkich wstydem pokrytych i papiezkich słusznie rozdrażnionych, nie przyjmował w ten dzień nikogo. I dobrze się stało.

3. Szkoły włoskie na całéj półwyspie od czasu zaborów piemonckich pustoszeją, liczba uczniów wszędzie coraz mniejsza. Jedyny wyjątek stanowią szkoły rzymskie, gdzie liczba słuchaczy coraz więcéj się wzmaga. Sławny uniwersytet Gregoriański, tak nazwany na cześć swego fundatora, liczy tego roku zapisanych 1,321 słuchaczy przybyłych z całych Włoch. Liczba ta obejmuje:

w theologii	317	słuchaczy, z których	89	externów
w filozofii	321	„	196	„
w jęz. i litr.	683	„	567	„

Do liczby uczniów należą nowicyusze Towarzystwa Jezusowego, Benedyktynów, Kamedułów, Cystersów, Oliwetanów, Hieronimitów, Trynitarzy, Sylwestrynów, Braci Miłośiernych, Trapistów, Frańciszkanów, Łazarzystów, Zgromadzenia Wniebowzięcia, Zmartwychwstania, ŚS. Serca Jezusa i Maryi, Brygitynów, z Akademii duchownéj. z Collegium Capranica, Collegium węgiersko-germańskiego, Collegium południowo amerykańskiego, Collegium szlacheckiego, Collegium angielskiego, Collegium szkockiego, Collegium *Pio-Inglese*, Collegium Pamfili, Collegium Ghislieri, Collegium belgijskiego, Colleginm francuskiego, Seminarium św. Karola, Collegium illyryjskiego, i zakładu sierot.

Z tych 1321 uczniów, na wyliczone zakłady duchowne przypada 467 słuchaczy, a mianowicie 228 theologów, 125 filozofów, 111 na języki i literaturę. Wszyscy inni są externi nie należący do zakładów duchownych.

Polska. Namiestnik Królestwa oznajmił radzie administracyjnéj co następuje:

„Mając na uwadze: że wyższe duchowieństwo rzymsko-katolickie obrządku łacińskiego, obowiązane kierować podwładném mu duchowieństwem niższém i solidarnie odpowiadać za jego działania, nie przejmując się obowiązkami, włożonemi na nie prawami boskiemi i przysięgą wiernopoddańczą, nie korzysta z służącéj sobie nad niższém duchowieństwem władzy do wpajania w toż duchowieństwo, iżby spełniało swój obowiązek adpowiednio do wysokiego powołania duchowieństwa i słowami prawdy i pokoju przekonywało ludność o świętości przysięgi wiernopoddańczéj i o całéj zbrodniczości zabójstw, całéj chytrości zdrady, a nawet nie powstrzymuje go od osobistego udziału w organizacyi rewolucyjnéj i powstaniu, gdy tymczasem wypełnienie przez duchowieństwo wyższe tak świetnego obowiązku, bardzo skutecznie by się przyczyniło do wstrzymania rozlewu krwi i uniknienia nierozdzielnych z nim nieszczęść i niestawiałoby rząd w smutnéj konieczności uciekania się do surowych środków,

postanowiłem nałożyć na biskupów, administratorów, sufraganów i kanoników kapituł, archidiecezyi warszawskiéj, tudzież diecezyi kujawsko-kaliskiéj, kieleckiéj, lubelskiéj, podlaskiéj, płockiéj i sandomirskiéj, na czas trwania w kraju stanu wojennego kontrybucyą pieniężną, niezależnie od téj, jaka postanowieniem mojém z d. 29. Listopada (11. Grudnia) r. z. nałożoną została i w tym celu pobierać:

(1 od biskupów, administratorów diecezyi i sufraganów po 18. pct.

2) od kanoników kapituł po 6. pct,

z otrzymanych przez nich dochodów i według zasad w powołaném wyżéj postanowieniu oznaczonych.

Wzywam radę administracyjną o wydanie odpowiednich zarządzeń.

Rada na posiedzeniu dnia 17. (29) Grudnia 1863. roku poleciła takowe postanowienie namiestnika zakomunikować komisyom rządowym wyznań religijnych i oświecenia publicznego, oraz przychodów i skarbu, a zarazem podać postanowienie to do powszechnéj wiadomości przez ogłoszenie w pismach publicznych.

Z Płocka donosi *Prz. Kat.* Dzień 6. Grudnia r. p. na bardzo długo pozostanie w pamięci mieszkańców Płocka. Odbyta w tym dniu uroczystość konsekracyi Jego Ekscellencyi Wincentego Teofila Popiela Biskupa diecezyi Płockiéj, wielkie na wszystkie wywarła wrażenie. Jestto druga dopiero konsekracya dokonana w naszéj staréj katedrze. Pierwsza bowiem miała miejsce w r. 1818, gdy był poświęconym na biskupstwo Płockie ś. p. Adam Michał Prażmowski, mąż wielkiéj nauki przez ś. p. Malczewskiego, Arcybiskupa Warszawskiego; czy dawniéj ceremonje te były odbywane w naszéj katedrze, wzmianki żadnéj znaleść niemożna w aktach kapituły.

W dniu konsekracyi tłumy ludu zalegały kościół i przyległe ulice. O godzinie 10 Biskup Nominat, wraz z konsekratorem Biskupem Henrykiem hr. Platerem, Sufraganem Łowickim, przybył do katedry, we drzwiach któréj przyjętym został przez Kapitułę i Duchowieństwo miasta, oraz pobliższych parafyi, które pośpieszyło na tę uroczystość. Po wejściu do kościoła i po krótkiéj modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, Biskup Plater, przybył dla dopełnienia obrzędu konsekracyi, udał się do wielkiego ółtarza, a dostojny Biskup Nominat do Kaplicy św. Zygmunta, gdzie po odprawionych modłach, z całem namaszczeniem i wylaniem ducha, przygotowywał się do przystąpienia do tak wielkiego i świętego obrzędu. Wyraz rezygnacyi i świętéj ufności w pomoc Bożą, malował się na twarzy Czcigodnego Pasterza. Obrzęd konsekracyi odbył się zwykłym porządkiem, wedle przepisów ceremonyału świętego Rzymsko-Katolickiego Kościoła. Dostojnemu Elektowi towarzyszyli w czasie obrzędu Jks. Tomasz Myśliński, Prałat kustosz katedry Płockiéj, i Jks. Antoni Baliński, Kanonik tejże katedry; Bulle Ojca św. były odczytane przez Jks. Feliksa Motylińskiego, Kanonika katedry, sędziego surrogata. Ofiary zaś ponieśli do wielkiego ółtarza: wino w baryłkach, Gubernator cywilny Płocki, Dziewanowski i Prezes towarzystwa kredytowego ziemskiego Jackowski; chleby: Radca rządu gubernialnego Statkowski i Urzędnik do szczególnych poruszeń Grendeszyński; świece: Naczelnik przybocznéj kancelaryi Słupecki i Prezydent miasta Bogleki. W czasie *Te deum* Biskup Płocki udzielił wiernym błogosławieństwo pasterskie.

Po odbytéj konsekracyi, w powrocie do domu, Biskupi odprowadzeni zostali processyonalnie przez członków kapituły, duchowieństwo i lud, któremu klękającemu na ulicy błogosławił Dostojny Pasterz. O godzinie 2 z południa Biskup raczył przyjmować powinszowania duchowieństwa, władz miejscowych i włościan z okolicznych wiosek, którzy z całą prostą szczerotą swoją, życzyli błogosławieństwa Bożego dla swego Pasterza. W uroczystość Matki Boskiéj 8. b. m. Najdostojniejszy nasz Pasterz celebrował wielką Mszę, w czasie któréj po kazaniu powiedzianém przez Jks. Krzyżanowskiego, wikaryusza katedry, ogłoszonym został odpust zupełny dla wiernych obecnych téj ceremonii.

Z Lublina podaje *Prz. Kat.* nekrolog ś. p. Ks. Bisk. Pieńkowskiego.

Ś. p. Biskup Wincenty a Paulo Pieńkowski, urodził się we wsi Woli Modliborskiéj dnia 19. lipca 1786 roku, ze szlachetnych i bogobojnych rodziców. W dziecinnym jeszcze wieku, bo zaledwie lat siedm mając, oddany do szkół w Zamościu, po chlubném ich ukończeniu, udał się do Lwowa, zaraz po ukończeniu nauk, podążył do seminaryum w Lublinie i po ukończonych w nim studyach duchownych, mając lat 23 wyświęcony na kapłana w dniu 30. lipca 1809 roku, rozpoczął pracę duchowną jako wikaryusz w Stężycy, przy wuju swym ks. Bystrzyckim, niegdyś astronomie króla Stanisława Augusta; w krótce jednak przeniesiony do Lublina, gdzie jako wikaryusz kaznodzieja kolegiaty i promotor arcybractwa św. Trójcy wtedy przy kaplicy na zamku istniejącego był zarazem nauczycielem religyi i języka niemieckiego w szkołach wojewódzkich. Po czeście latach pracy na niwie Lubelskiéj w r. 1815. został proboszczem w mieście Kurowie, gdzie, całą duszą oddany dobru powierzonéj sobie owczarni, pozostował aż do czasu objęcia jako biskup zarządu diecezyi. W roku 1821. i 1826 zaproszony na organizatora szkół, w 1825. został sędzią pokoju powiatu Kazimierskiego, a następnie przewodniczył jako marszałek na zgromadzeniu gminném obwodu Lubelskiego. Nieustanną swą pracą zaszczytnie między tak ważne dzieląc zajęcia

pomógł być usuniętym i od wyższych kościelnych godności. W roku 1829. został kanonikiem honorowym, 1837. r. gremjalném katedry Lubelskiéj, w lat parę posunięty na pierwszego prałata, daléj oficjała generalnego diecezyi Lubelskiéj, wreszcie w 1846 został administratorem tejże diecezyi. W 1853 r. Ojciec św. Pius IX mianował go naszym biskupem, następnie delegatem apostolskim w drugiéj instancyi, ostatecznie zaś, za synowską dla św. Apostolskiéj Stolicy uległość, obywatelem rzymskim.

Dzień 21 listopada 1863 r., ostatnim był dniem życia jego na ziemi, a ciągła modlitwa wiernych i Najświętsza Ofiara pomnych na zalecenie Pawła św. kapłanów: *Pamiętajcie na przełożone wasze, którzy wam mówili słowo Boże* (Do żyd. 13, 7)' rozpoczęły spłacanie długu, jaki dla niego mamy. Czcigodne zwłoki przez dni cztery wystawione w pałacu biskupim, dnia 25 po południu, na barkach duchowieństwa, otoczone tłumem wiernych, przez liczne tak świeckie jak zakonne duchowieństwo, prześwietną kapitułę i pontyfikalnie celebrującego JW. Biskupa Sufragana, sprowadzone zostały do kościoła katedralnego, w dniu zaś następnym po gorących modłach, w czasie których jakby dla pociechy dusz naszych niemą żałobą ścieśnionych, odezwały się: uroczysty śpiew przybyłych do podzielenia smutku naszego unitów, i srebrnym głosem, jakoby z nieba pocieszającego nas anioła, maleńki dzwonek przy celebrze JW. Biskupa ich Nominata. W takim samym jak dnia poprzedzającego porządku, czcigodne zwłoki, według pokornéj woli zmarłego, przenieśliśmy na cmentarz parafialny.

Włochy. Czytamy w piśmie włoskiem „*Zenzero*“ z 14go Grudnia, co następuje:

„Wczoraj na wieczór odbyło się w Turynie uroczyste poświęcenie nowéj świątyni masońskiéj (*sic*). Uroczystość ta odbyła się majestatycznie i jak najświetniéj z powodu licznego zebrania się braci dostojnych. Rozmaici mówcy tym interesowniejszą uczynili tę uroczystość swemi pięknemi mowami humanitarnemi. To zasłużone stowarzyszenie kosmopolityczne szczególniéj we Włoszech było inicyatywą postępu. Doznało wiele prześladowzń dla podejrzeń despotycznych tyranków, którzy w nich panowali.

Teraz, chociaż konstytucya toleruje, ale nie proteguje, od niejakiego czasu znowu przychodzi do dawnéj siły swojéj. We Włoszech i w innych stronach otworzono znaczną liczbę lóż powszechnego obrządku szkockiego.“ [1])

Szwajcarya. Nowa kwestya religijna poruszyła ludność kantonu Lucern. Wielka Rada odrzuciła jednogłośnie prożbę zakonnic z Bathausen, które domagały się zwrotu swego dawnego klasztoru. Zgromadzenie to zniesione w 1848. r. schroniło się do Schwyz. Zdaje się, że te panie otrzymały urzędowe obietnice ze strony kilku członków Rządu. Tem większe zadziwienie ich, gdy się dowiedziały o jednomyślném rozporządzeniu, które im wzbrania się zorganizować i ustalić. —

Ameryka północna. Dziennik kanadyjski „*Montrea True Witness*“ opisuje uroczystość w Montreal obchodzoną z powodu urodzin 65 letnich X. Biskupa Bourget, świętobliwego biskupa kanadyjskiego. X. Bourget dla swej gorliwości i pobożności jest ozdobą episkopatu amerykańskiego; Ojciec św., który go poznał podczas kilkokrotnego pobytu w Rzymie z szczególną miłuje go życzliwością. W urodziny Biskupa ludność katolicka z wszystkiemi towarzystwami na czele składała mu swe życzenia. Wojsko tak konnica jak piechota wystąpiło w paradzie. Towarzystwa narodowe św. Patrycyusza i św. Jana Chrzciciela w szeregach przybyły do pałacu biskupiego, wojsko w szybkach z nimi 12,000 ludności było w pochodzie, odprowadzono czcigodnego prałata do uroczyście ozdobnego Cristal-Palace i tam prezydencie towarzystw w obu krajowych językach, angielskim i francuzkim mieli doń przemowy. Cały dzień upłynął zgromadzonym uroczyście, serdecznie i wesoło. —

Australia. Przed 40. laty zdawało się, że Australia przeznaczoną była jedynie na przyjmowanie zbrodniarzy państwa angielskiego: na tym wielkim obszarze, nie było ani księdza ani kapliczki.

Pierwszy missyonarz, jaki się pokazał w tych stronach, był X. O'Flynn, któremu Stolica Apostolska nadała tytuł Archipresbytera z mocą udzielania Sakramentu Bierzmowania. W roku 1818. przybył do Sydney i w krótkim czasie wiele zrobił dobrego. Lecz władza miejscowa, nie mogąc ścierpieć powodzenia jego, oskarżyła go, że przybył bez upoważnienia rządu angielskiego, którego wedle praw wcale nie było potrzeba. Pod tym pozorem uwięziono missyonarza w kilka miesięcy po jego przybyciu, wzbroniono mu wszelkiéj komunikacyi z wiernymi, i pomimo protestacyi jego, wyrzucono go na pierwszy lepszy statek, który odpływał do Anglii.

X. O'Flynn zostawił Najświętszy Sakrament w Sydney. Przez całe dwa lata zbierali się tam wierni, jak tylko mogli najliczniéj, zanosząc gorące modły do Boga i wyglądając pociechy w utrapieniu swojém.

W owych czasach obchodzili się Anglicy z katolikami, mianowicie Irlandczykami, w tych osadach będącymi, z nadzwyczajną surowością i brutalstwem. Zakazano im nawet mówić po irlandzku pod karą 50. plag, a urzędnicy, którzy po największéj części byli pastorami, ustanowili karę cielesną i więzienie na tych, co nie chcieli chodzić na ich kazania i nabożeństwa wbrew sumieniu swojemu.

W roku 1820. przybyło na miejsce X. O'Flynn dwóch świeżych missyonarzy. A w roku 1833. na stotysięczną ludność było już od 20. do 30. tysięcy katolików. Pierwszym biskupem, wysłanym w te dalekie strony, był Dr. Polding. Przybył w końcu roku 1835. w towarzystwie trzech księży i czterech kleryków.

Wkrótce wygnańcy nie byli jedynymi, nad którymi gorliwi missyonarze pracować mieli. Rząd angielski rozszerzył na tym wielkim kontynencie i wyspach swój kantor i zakłady kupieckie we wszystkich kierunkach; zniknęły prawa niecne i zwyczaje okrutne, których w początkach katolicy irlandzcy byli ofiarami. Podróż do Australii była niewątpliwie dłuższa, kosztowniejsza i daleko niebezpieczniejsza, aniżeli do Stanów Zjednoczonych; ale natomiast katolicy irlandzcy mieli tę korzyść, że po przybyciu mogli się kupić w ściślejsze grona, i nie byli rozrzuceni, jak w Stanach Zjednoczonych, bez wzajemnéj obrony i pomocy religijnéj wśród kacerskiéj lub obojętnéj ludności. To też emigracya stała się teraz środkiem szybkiego postępu Kościoła katolickiego na Oceanii.

W roku 1846. Australia stanowiło już osobną prowincyę kościelną, ze stolicą arcybiskupią w Sydney i biskupstwami w Adelaide i Hobart Town; miała już swoję katedrę, 26. kaplic, 31. szkółek i 56. missyonarzy, rozdzielonych między ludność europejską i na opowiadanie Ewanielii św. dzikim mieszkańcom Nowéj Holandyi. Nadto, na prośby biskupa Polding, założone zostało nowe biskupstwo w Perth, i dostojnik na tę godność X. Brady przybył z Europy z poleceniem założenia nowego wikaryatu apostolskiego.

W roku 1848. rząd w Australii nie chciał przyjmować zbrodniarzy z Anglii, i dla tego wolna emigracya rozpoczęła się na rozmiar; katolicy irlandzcy licznie przypływali, i szlachetna wiara ich sprawiła, że dziś wiara katolicka, tak świetne zajmuje stanowisko, szczególniéj w Nowéj Walii.

Hiszpańskie Benedyktynki, a na czele ich O. O. Serra i Salvado (dziś obydwaj biskupami, pierwszy w Perth, drugi w Port Victoria) energicznie wspierali gorliwość missyonarzy z Irlandyi i Anglii.

Dla tych szczęśliwych okoliczności katolicyzm co dzień rośnie w liczbę i coraz większego nabiera wpływu. Ponieważ katolicy są nader liczni, i mają między sobą ludzi znakomitych i lepiéj są znani, przeto stare uprzedzenia Anglików i przesądy niedorzeczne dziś już prawie zniknęły w Nowéj Walii. Przed 30. laty katolicyzm został uznany przez państwa w zupełnéj równości z innemi wyznaniami. Księża katoliccy i nauczyciele w Australii płatni są przez rząd. Skoro tylko katolicy zaczynają budować Kościół albo szkołę, rząd daje tyle, ile między sobą zbiorą przez darowizny i subskrypcyę.

Katolicy australscy tak wspaniałomyślnie składają ofiary, że dobre uczynki rozwijają się po całym kraju nie dawno za przeklęty miany, jakby przez czarodziejstwo. Gotuje się tam przyszłość Kościoła pełna życia i owoców. Przed 40. laty było tylko kilkaset katolików, dziś liczą się przeszło na 200. tysięcy. Pierwszy biskup przybył do Australii w roku 1835., dzisiaj w Sydney jest stolica arcybiskupia, w około któréj grupuje się pięć suffragani, nie licząc w to stolicy arcybiskupiéj w Auckland w Nowéj Zelandyi i w Brisbane (Queensland). Któż zdoła zgłębić dalsze zamiary Opatrzności Boskiéj nad przeznaczeniem Kościoła tak młodego, a już tak kwitnącego?

Ziemie Słowiańskie. Wielebny Ksiądz Molitor, pleban w Wielegradzie, pragnie podać na przyszłe pokolenia katolikom słowiańskim trwałą pamiątkę uroczystości odbywanych w tysiącletnim miłościwém lecie cyrylometodejskiém w tym Bethlehemie wiary chrześcijańskiéj w całéj północnozachodniéj Słowiańszczyzinie. I z tego powodu ogłosił w piśmie „*Hlas*,“ wydawaném w Brnie przez X. Karóla Smidka, odezwę do wszystkich Kaznodziei, którzy prawili na Wielegradzie podczas tegorocznych pielgrzymek, aby mu nadesłali wszystkie mowy i kazania tamże powiedziane. Zbiór ten czeskich, słowieńskich, polskich a nawet i niemieckich kazań ma być ogłoszony w roku 1864.

[1]) Jestto skrajna połowica massoneryi.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedike) w Grodzisku.